Rok VII. **Kraków, Sobota 18 Stycznia 1902.** **Nr. 3.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Główniejsze zadania gminy.

W pierwszym numerze »Prawdy« wykazaliśmy na tem miejscu, że według obowiązujących u nas ustaw gminą jest osada, miejska lub wiejska, tak urządzona, że mieszkańcy jej mają prawo rządzić się sami przez swych współobywateli wybranych do tego na pewien czas przez siebie i z pomiędzy siebie.

Teraz zobaczmy, po co jest gmina i co ona ma robić.

Gmina przedewszystkiem ma zaspakajać wspólne potrzeby i popierać wspólne interesy miejscowe swych członków. Taką wspólną miejscową, dla wszystkich ważną potrzebą jest na przykład urządzenie i utrzymanie gminnych dróg, placów i chodników, utrzymanie wspólnie dla wszystkich pożądanego porządku i bezpieczeństwa w gminie, utrzymanie wspólnych pastwisk itd. itd.

To załatwianie wspólnych spraw miejscowych jest najważniejszem zadaniem gminy i nazywa się jej własnym zakresem działania.

Z drugiej strony ustawa nadając gminie tak wielkie prawo jak samorząd, t. j. prawo rządzenia się przez wybranych współobywateli — włożyła na nią obowiązek pomagania władzom państwowym w wykonywaniu w gminie niektórych ich czynności. Na żądanie władz państwowych jak Starostw, Sądów, Urzędów podatkowych, Dyrekcyi skarbu itd. obowiązane są władze gminne wykonać na miejscu w gminie niektóre, razem wziąwszy bardzo liczne, tychże władz zarządzenia i polecenia np. co do poboru do wojska, co do ściągania podatków i innych dla skarbu państwa należytości, co do robienia wykazów, doręczania pism itd. itd.

Czynności te stanowią t. zw. poruczony zakres działania gminy. Nie są to bowiem sprawy wspólne w interesie członków gminy podjęte, lecz czynności przez władze państwowe gminie przekazane czyli poruczone i w ich zastępstwie wykonywane. — Sprawy te nie przynoszą gminie ani jej członkom zwyczajnie żadnych korzyści, a dla gminy są znacznym ciężarem.

Z powyższego każdy łatwo już zrozumie, że cała doniosłość i użyteczność lub szkodliwość gminy polega na sprawach pierwszego rodzaju t. j. na sprawach t. zw. własnego zakresu działania gminy.

Zakres tych spraw jest bardzo wielki. Nie podobna wymienić i omówić ich tutaj wszystkich choćby w streszczeniu. W ustawie gminnej z r. 1866 wymieniono je w §. 27. — My wymienimy tutaj tylko najważniejsze i najzwyklejsze.

a) Gmina ma wogóle sprawować u siebie policyę — ma w pierwszym rzędzie czuwać nad bezpieczeństwem swych mieszkańców i ich mienia. Ma zatem utrzymywać straż nocną zawsze, straż polową w czasie wzrostu i dojrzewania plonów. Najważniejszem i najpiękniejszem pod tym względem zadaniem gminy jest ochrona i obrona przeciw pożarom. Z jednej strony powinna przez swe władze zarządzać i czuwać, aby przez blisko siebie stojące i wadliwe zabudowania, przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem itd. nie powstawały pożary — z drugiej strony powinna sprawić i zawsze w pogotowiu utrzymywać dobre sikawki pompowe i inne przybory pożarne a zarazem postarać się, aby w gminie było kilkudziesięciu lub przynajmniej kilkunastu ludzi tęgich, chętnych a wprawnych do tłumienia pożarów i ratunku. Na obronę przeciw pożarom nie

powinna gmina szczędzić ani pieniędzy ani pracy.

Gmina jest jakoby jaką wielką rodziną: ma zatem troszczyć się o obyczajność i moralność publiczną w gminie, — a tych, którzy dają publiczne zgorszenie, karcić, jeżeli zaś do gminy nie przynależą, nawet wydalić — ma czuwać nad czeladzią i wyrobnikami; ubogim ma udzielać pomocy a swych przynależnych ubogich ma otoczyć stałą opieką i w razie koniecznej potrzeby utrzymywać ich.

Przy wykonywaniu powyższej policyi miejscowej ma gmina t. j. tak Rada gminna, gdy uchwala, jakoteż Zwierzchność gminna, gdy działa — przestrzegać ogólnie w kraju i w państwie obowiązujących ustaw i przepisów. Prawa gminy sięgają tu jednak jeszcze dalej. W sprawach policyi miejscowej, może Rada gminna wydawać ogólnie w gminie obowiązujące przepisy, a za ich przekroczenie ustanawiać karę pieniężną do 30 koron, byle tylko przy tem nie naruszyła ustaw krajowych i państwowych. Może na przykład Rada gm. pod karą do 30 koron nakazać, aby w każdym domu były w pogotowiu t. zw. baby czyli tłumnice, tj. duże miotły na tyczkach około 5 metrów długich silnie przytwierdzone, grubem płótnem obszyte, któremi nawet kobiety i wyrostki, maczając je często w wodzie, mogą skutecznie gasić padające na dach od bliskiego pożaru iskry i głownie i tłumić powstający od nich ogień.

Może na przykład Rada gm. zakazać w gminie pod karą do 30 koron różnych szkodliwych zwyczajów i wybryków jak strzelania z moździerzy i z pistoletów, wałęsanie się kolędników po nocach i t. p.

Z tego prawa wydawania przepisów dla swych mieszkańców nie robią u nas gminy prawie nigdy użytku.

b) Jednakże gmina powinna oprócz sprawowania policyi — popierać także czynnie potrzeby i interesa swych członków. Kosztem całej gminy powinna Rada gm. uchwalić sprawić a Zwierzchność gm. utrzymywać takie urządzenia, które mniej więcej wszystkim członkom są potrzebne, a których każdy z osobna sprawić sobie i utrzymywać nie jest w stanie.

Powinna zatem urządzić i utrzymywać dobre studnie lub wodociągi gminne, stawy do pławienia bydła, rzeźnie gminne— a w gminach wyłącznie lub przeważnie rolniczych nabyć i utrzymywać za kosztowne dla poszczególnych członków narzędzia i maszyny rolnicze: jak siewniki rzędowe, triery, walce itd.

Ponieważ przy dzisiejszem rozdrobnieniu gruntów prawie żaden gospodarz nie chce chować buhaja, a przecież każdy chowa krowy i wszyscy buhaja potrzebują, przeto obowiązkiem jest gminy przez udzielanie jednemu z gospodarzy stosownej dopłaty z funduszów gminnych zapewnić utrzymywanie doborowego buhaja, dla wszystkich potrzebnego.

c) Wreszcie gmina sama, podobnie jak poszczególni gospodarze, ma także swoje własne gospodarstwo: grunta, domy, lasy a nie rzadko różne koncesye i przedsiębiorstwa. Gospodarstwo to gminne jest zwykle bardzo liche. Wielkie nieraz przestrzenie gruntów gminnych, leżą zupełnie bez użytku. Jest to wprost grzeszne marnotrawstwo. Pod tym względem jest bardzo dużo do omówienia i do zrobienia. O sławnych naszych pastwiskach gminnych pomówimy kiedy osobno. Na razie jedna ogólna wskazówka: jeżeli wójt gminy nie umie czy nie może gospodarzyć, należy grunta i budynki gminne wypuszczać przez licytacyę w dzierżawę.

Co do sposobu gospodarki gminnej trzeba pamiętać, że potrzebne pieniądze musi sobie gmina na cały rok z góry zapewnić przez ułożenie t. zw. preliminarza czyli budżetu gminnego. Teraz właśnie mija ostatnia pora uchwalania tych budżetów na rok 1902. Czego nie zamieszczono w budżecie, tego zwykle w ciągu roku wykonać nie można. Radni gminni powinni zatem pilnie badać, czy zamieszczono w budżecie na r. 1902 wszystko to, co w gminie w roku 1902 potrzeba będzie zrobić. I członkowie gminy nie należący do Rady gminnej, mają prawo badać budżet gminny. W tym celu przez 14 dni przed uchwaleniem przez Radę gm. leży on w kancelaryi gminnej wyłożony do przejrzenia przez opodatkowanych, nadto na posiedzeniu Rady gm. może każdy być obecny i przysłuchiwać się a pamiętać czy wybrani radni dobrze radzą i uchwalają.

O tem jednak nikt w gminie zwykle nie pomyśli; nie zajmujemy się sprawami naszemi najbliższemi. Możnaby w każdej gminie zrobić bardzo wiele dobrego, ale o tem ani wójtowie ani radni gminni nie pomyślą a często nie wiedzą.

Poprawić z tego trzeba się koniecznie, a zacząć musi się od tego, **aby ustawy i urządzenia gminne poznać a sprawami gminnemi należy się interesować.**

Dr. S.

Wiadomości z całego świata.

Chiny. Z Pekinu dochodzą wiadomości, że dwór cesarski przybył do Pekinu, który jest siedzibą cesarza chińskiego. Jak bowiem wiadomo, dwór cesarski opuścił Pekin ubiegłego lata i uszedł w głąb kraju a wojska europejskie zajęły stolicę i uśmierzyły mordy, jakie wywołali Chińczycy przeciw białym. Wszystko więc układa się ku lepszemu w Chinach, choć niektórzy mówią, że nienadługo. Chińczycy bowiem straszną sapią nienawiścią do białych, których mienią dyabłami.

Włochy. W parlamencie włoskim zażądał poseł Lolluci, aby rząd włoski wstawił się u rządu pruskiego za dziatwą polską, którą katują za to, że modlić się chcą językiem ojców swoich. Wniosek ten strasznie popsuł humor Prusakom. Przecież świat nie zapomniał jeszcze o nas Polakach.

Południowa Afryka. Krüger, sympatyczny prezydent dzielnych Burów, pytał się jenerałów walczących na polu bitwy, pod jakimi warunkami zawarliby pokój z chciwymi Anglikami a ci odpowiedzieli: 1) zupełna niezawisłość i niepodległość państwa burskiego; 2) odbudowanie zniszczonych kolei i 3) ułaskawienie pokrewnych Holendrów, którzy im pomagają.

Anglia, zdaje się za dumna, aby takie warunki pokoju przyjęła, przeto wojna trwać jeszcze będzie długie miesiące.

Rzym. Prusacy poszli na skargę do Ojca św., aby nakazał kapłanom Polakom trzymać z nimi a nie z polskim ludem. Ojciec św. wydał też list, w którym poucza, że należy szanować u każdego jego własną mowę a nie wydzierać jej po barbarzyńsku i że niewolno żadnemu kapłanowi tak działać, aby kroki jego mogły kogoś naprowadzić na myśl, że inną narodowość, inną mowę poniża i gwałci. Niemcy więc dostali po nosie, lecz udają głupiego franta i twierdzą, że Ojciec św. po ich stronie stanął.

Niemcy. Ubiegłych dni otwarto Sejm pruski, który otwierając hr. Bülow odczytał mowę od tronu. W posiedzeniu pierwszem nie wzięli udziału posłowie Polacy, gdyż domyślali się, że mowa tronowa potrąci sprawę wrzesińską. Nie zawiedli się nasi posłowie. W mowie tronowej rzeczywiście poruszono tę niebywałą w świecie cywilizowanym sprawę, przyczem zaznaczono, że rząd dołoży wszystkich sił, aby ratować niemczyznę w ziemiach polskich, będących pod berłem Prusaka. Nowych tedy spodziewać się należy bezprawi dla Polaków.

Oto dwaj fabrykanci niemieccy poczęli czynić zabiegi, aby mogli dostarczać koloniom angielskim maszyn rolniczych. Minister jednakże dał odpowiedź Niemcom, że choć brak maszyn w koloniach jest wielki, to przecież nie może zezwolić na pobieranie maszyn u Niemców, gdyż niechęć Anglików do przemysłu niemieckiego stoi temu na przeszkodzie.

Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego.

»Zapraszamy na loteryę fantową, urządzoną dla dziewcząt służących«... »Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego«. — Takie otrzymałem zaproszenie. Zgoda, pomyślałem, będę miał sposobność poznać »Zgromadzenie Służebnic«, które dopiero liczy 8-my rok życia, a o którem słyszę nieraz: »na co nam nowych zakonów, mamy ich aż za wiele;« to znów: »służące mieliśmy lepsze, kiedy niemi nikt się nie zajmował«.

Maszeruję tedy ciekawy na ulicę Gancarską.— Zabudowanie wielkie, w pośrodku którego strzela w górę czerwony dach — to kościółek. Na facyacie kościołka prześliczne ustawiono rzeźby: Serce Pana Jezusa, Matkę Bożą, św. Józefa a w około nich pełno pomalowano aniołów. Na frontowej znów ścianie klasztoru wpadają w oko napisy: »Najświętsza Panno, Królowo korony polskiej, módl się za nami. Chwała Sercu Jezusowemu« — wszystko piękne, zgrabne i ze smakiem umieszczone.

Wstępuję teraz w klasztor: Dom nowoczesny, czyściuchno utrzymany. Oko szuka szerokich a długich kurytarzy — jakie zawsze znajdziesz w dawnych klasztorach, lecz ich tu nie ma.. — Wchodzę do sali obszernej a ubogiej: pełno tu już rozmów i dziewczęta wszystkie cisną się koło stołów założonych fantami. Patrzę i ja ponad głowy: kolorowe fartuszki, kaftaniki, kasetki listów, rękawiczki, mydełka i trudno nawet wszystko wymienić.

Dziewczęta wciąż się cisną i ciekawie bardzo spoglądają a pośród nich uwijają się zakonnice w czarne przyodziane szaty z haftowanem Sercem Jezusa na piersiach.

Wesołości, radości widzę wszędzie pełno, która i mnie ogarnia. Kręcę się tedy po sali i z kim mogę zaczynam rozmowę. — Cóż to ma być, wielebna mateczko? — pytam jednej ze zakonnic... — Jestto loterya fantowa dla dziewdząt naszych — była odpowiedź. Poważną liczbę — jak widzę, macie podarków! Dzięki Bogu, dostałyśmy u dobrych ludzi a i same, cośmy mogły, dorzuciły. Ogółem mamy fantów 435, które szacujemy na 300 koron.

A skądże tyle dziewcząt tu się zbiegło? — pytam dalej. Jestto nasza specyalność — opiekujemy się bowiem sługami. Każda sługa bez miejsca, znajduje u nas przytułek a następnie służbę. W roku ubiegłym szukało u nas 432 przytułku a nadto pobierało naukę gotowania 14 a prania i prasowania 11. A jakież dajecie im zajęcie w czasie pobytu w schronisku? Ooo... o pracę przecież nie trudno, jeżeli tylko ochota do niej!... uczymy czytać, pisać, rachować, katechizmu, biblii, następnie szycia, cerowania i porządku domowego i żadnej u nas się nigdy nie nudzi. Boli nas tylko serce, że dla braku miejsca, nie możemy wszystkim zgłaszającym się dać przytułku. Mateczko? — a czy jedzenie dostają także? — Biednym, chorym dajemy... W roku ubiegłym np. wydałyśmy dla nich 6.437 obiadów i tyleż kolacyj i śniadań, co nas kosztowało koło 2.300 koron. Ooo... to ładnie... mówię... a skądże czerpiecie na to dochody? Ot tak: »Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj« — mówimy zawsze gorąco a następnie pracujemy sumiennie. Bóg też zrządził, że »Bractwo Kró-

lowej Korony Polskiej« dało nam 710 k., dobrzy ludzie wsparli nas 210 koronami, a resztę zdobyłyśmy pracą naszych rąk. Chwała Bogu... wtrąciłem ucieszony... tak jest, na chwałę Boga pracujemy. A jeszcze i to muszę powiedzieć, mówiła dalej mateczka, że wszystkie dziewczęta przechodzące przez nasze przytulisko wpisują się w Stowarzyszenie Żywego różańca, którego celem jest modlitwa, życie cnotliwe a pracowite a wreszcie wzajemne wspomaganie siebie. Mają też kasę pożyczkową, z której chore czerpią bezpowrotny zasiłek a bezprocentowe pożyczki zdrowe; nadto mają za darmo poradę lekarską i lekarstwa.

A proszę mateczki — lecz proszę darować mojej śmiałości, ja słyszę nieraz mówiących ludzi: »Służebnice psują sługi«. — Na to nie umiem odpowiedzieć... rzekła zakłopotana nieco zakonnica; prócz bowiem rzeczy wspomnianych niczego innego nie uczymy. Owszem upominamy, zachęcamy, aby wierne były swoim obowiązkom i ażeby miejsca często nie zmieniały. Która zaś nie słucha naszych upomnień i często zmienia służbę, natenczas u nas przytułku nie znajdzie, gdyż takie nasze przepisy. Te mowy dochodzą i do nas samych i zniewalają nas do tem sumienniejszej pracy nad poprawą dziewcząt. O więcej zaś się nie troskamy.

A niechże mi będzie jeszcze wolno zapytać, czy zgromadzenie zajmuje się także innemi sprawami prócz sług? Tak jest — odrzekła zdziwiona mateczka. My pielęgnujemy przecież po domach chorych. Słabuje ktoś a zakonnicy się nie boi, natenczas nas wzywa. Zaraz spieszymy do domu chorego i służymy mu dla miłości Pana Jezusa. — A często was chorzy wzywają? — Nawet nie możemy wszystkich obsłużyć. W roku ubiegłym pielęgnowałyśmy 4.817 chorych a 1.129 nawiedziłyśmy udzielając chwilowej pomocy. Praca ta zajęła nam 2.559 nocy, a 2.129 dni. Serdeczne dzięki, mateczko, za te objaśnienia. Cieszę się niemi nadzwyczaj. Przyznam się bowiem, że słyszę nieraz: »nie potrzeba nam nowych zakonów«. I my również o tem słyszymy, co nas boli. Nigdybyśmy przecież nie sprzedały swoich sił tak dobrze, gdybyśmy w świecie pozostały. Tutaj mamy tylko pracę i modlitwę. Proszę nie patrzeć na zdania ludzkie, wtrąciła z nagła. Hasło »módl się i pracuj« zjedna zawsze człowiekowi i zgromadzeniu uznanie i szacunek wśród ludzi, pomiędzy którymi żyje.

Mateczko — przypada jakaś dziewczyna i mówi, wygrałam mydełko a chciałam fartuszek ze wstążką! Cóż ja ci poradzę, śmiejąc się odrzekła zakonnica. Ale ja chcę fartuszek ze wstążką — mówiła zrozpaczona służąca! To idźże! niech ci zamienią, rzekła mateczka, uspakajając zdesperowaną dziewczynę. Proszę próbować szczęścia, rzekła i do mnie mateczka... Dziękuję i... ciągnę... jest 125... fartuszek, lecz bez wstążki... Smiech powstał w około. — Wnet wszakże zapomniano o mnie, z czego korzystając wyszedłem pełen zadowolenia i tej myśli: Niech każdy służy Bogu i ludziom, jak umie, a choćby stu pracowało na zagonie, zawsze znajdziesz tam miejce i dla siebie, bylebyś tylko chciał pracować sumiennie a żyć cnotliwie.

Zawsze bowiem prawdziwe słowa Pańskie: »Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało«.

ROK 1863.

(Powstanie styczniowe).

Czternasty stycznia — godzina dwunasta...
Ach! — Cóż tam widzim? smutne widmo krwawe.
Noc... Branka... Dzielna młodzież z rodzinnego miasta
Uchodzi w bory. Kir kryje Warszawę.
Idzie z zapałem w młodej zacnej duszy
Ten kwiat narodu, by Ojczyznę zbawić;
Ufny, że wkrótce więzy Jej pokruszy.
Idzie odważnie z wrogiem się rozprawić.
Ośmnastego pierwszy bój pod Mińskiem;
Sierockie, Pułtusk kryją ich po lasach..
Radzimin i Sieldce, w Płockiem i Kodneńskiem
Widzą ich z wrogiem w śmiertelnych zapasach.
W dwudziestym czwartym stan wojenny srogi
W całem Królestwie Polskiem przywrócony.
Dzielnych powstańców gnębią chytre wrogi,
Jęczy Ojczyzna, płaczą matki, żony.
W dwudziestym piątym widzim szubienice,
Knuty, kajdany, kazamaty, Sybir.
Dzikim siepaczom krwią zaszły źrenice,
Nad Bracią nieszczęśliwą znęca się podły zbir.
Jeszcze mężny Langiewicz w rozpaczy wysiłku
Swą odezwą z Wąchocka podtrzymuje duchy.
Utarczek było kilka; lecz walka na schyłku:
Bez nadziei zwycięstwa giną zacne druhy.
Mierosławski z Kurowskim znów na wroga godzą,
Ale napad na Miechów bardzo nieszczęśliwy.
Jeszcze pod Krzywosądzą Bracia się znów schodzą,
I tu ich także zawiódł los nam nieżyczliwy.

Oto — i już po walce! — Tyle krwi i straty!
Tyle mogił i krzyżów w Ojczyźnie przybyło,
Tylko echem bolesnem jękły kazamaty,
Płaczą matki nad świeżą swych synów mogiłą.
Dalekiego Sybiru stepy i pustynie
Przyjąć muszą nieszczęsnych szlachetnych skazańców.
Iluż ich tam w kopalniach przy kajdanach ginie!
A ilu obca ziemia pokryła wygnańców.

Ojczyzno biedna, nasza! Gdybyż ci synowie,
Którzy o Twoją wolność orężem walczyli,
I którzy tak przedwcześnie spoczęli już w grobie —
I dla ciebie swe życie z mieniem poświęcili,
Gdybyż oni dziś z nami pracowali razem,
W szlachetnej zgodzie, jedności, w spokoju:
Byłabyś Ty już wolną. Nie prochem, żelazem
Odrodzisz nam się kiedyś — lecz pracą wśród znoju!
Odrodzisz żywą wiarą, ufnością, miłością,
Nie podstępem, nie pychą, nie kłótnią — chytrością!
Odrodzisz się modlitwą, która Niebo wzruszy —
Która Ciebie uświęci, Twe kajdany skruszy.

Piotr Skarga.

Dawno już temu, bo 400 lat z górą, lepsze były w Polsce czasy; kraj nasz szeroki i bogaty słynął u postronnych narodów z męstwa i cnoty, wydając ludzi, którzy obcym nieraz za wzór służyli; to też wielu z obcych krajów zjeżdżało do naszych szkół, by tutaj rozwinąć swój umysł i przyglądnąć się naszemu krajowi.

Królowie nasi, jak Zygmunt August — ostatni z rodu Jagiellonów — gospodarowali krajem mądrze i rządzili po ojcowsku, to też Polska wzrastała w siłę i potęgę, przed którą korzyć się musieli sąsiedzi.

Gdy król Zygmunt zmarł bezdzietnie, Polacy wybrali sobie królem Francuza Henryka, a po jego krótkiem panowaniu księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, który idąc śladem dawnych naszych królów, gromił potężną prawicą Moskali i wydarł im cały szmat ziemi na północy. Był więc dobrobyt w kraju, to też ludzie oddawali się naukom, chociaż nie brakło i takich, którym bogactwa pozawracały głowy.

Rozpowszechniała się wtenczas w Niemczech przewrotna nauka Lutra, a przez sąsiedztwo naszego kraju i u nas wielu znajdywała zwolenników; za tą nauką przyszły i inne herezye jak kalwinizm, aryanizm, zarażając szczególnie domy magnackie.

Lecz Pan Bóg zsyłał też ludzi, którzy gromkim głosem nawoływali do poprawy, śmiało wytykając błędy innowierców.

Do takich nieustraszonych bojowników wiary należy najznakomitszy kaznodzieja polski, Piotr Skarga.

Piotr Skarga (rodowe nazwisko: Pawęski) urodził się w r. 1536 w Grojcu pod Warszawą; rodzice jego, dość zamożni mieszczanie, odumarli go wcześnie; sierota, zostający pod opieką starszego brata kształcił się w akademii krakowskiej, poczem przez krótki czas zarządzał jedną ze szkół w Warszawie. Kiedy zaś kasztelan krakowski, Tenczyński, powołał go na nauczyciela do swego syna, odbył razem z nim podróż do Wiednia; wróciwszy do kraju wstąpił do stanu duchownego.

Jeszcze klerykiem będąc miewał tak gorące kazania we Lwowie, że potęgą swej wymowy kilka wybitniejszych rodzin polskich nawrócił do prawdziwej wiary. Rosła więc sława, a za tą szły coraz większe zaszczyty i godności.

Skarga jednak zrzekł się wszelkich zaszczytów i wstąpił do zakonu Jezuitów w Rzymie, gdzie niedawno zmarł święty młodzieniec polski, Stanisław Kostka; powodem tego kroku Skargi było — jak sam pisze do sławnego ówczesnego historyka polskiego, Kromera — dobro Kościoła i Ojczyzny.

Wróciwszy do kraju przebywał dłuższy czas na Litwie, gdzie znów rozpoczął zbożną pracę nawracania heretyków; samych ministrów kalwińskich nawrócił on 67, prócz tego wiele głów wybitnych rodów szlacheckich.



X. Piotr Skarga.

Zyskawszy sobie przez to rozgłos i sławę w całej Polsce, powołany został przez następcę Stefana Batorego, króla Zygmunta III. na urząd nadwornego kaznodziei, na któremto stanowisku przez lat 24 pracował niestrudzenie, nawołując do poprawy i gromiąc różne błędy; nie wahał on się powiedzieć śmiało prawdy w oczy, nie zawahał się upomnieć i dać przestrogę tam, gdzie inni z bojaźni lub przezorności sypali pochlebstwami.

To też wpływ jego był potężny; jak kręgi wody, postępując z fali na falę, coraz szersze obejmują obszary, tak Skarga wymową swoją i natchnionem słowem obejmował i przyciągał do siebie całe masy narodu, pokazując drogę cnoty.

Ta żmudna jednak praca wycieńczała go coraz bardziej; dogasał powoli jak świeca ofiarna i zmarł cicho w 77 roku życia, 27 września 1612 roku; nad grobem przemawiał inny nie mniej sławny z wymowy kaznodzieja, Fabian Birkowski.

Skargę pochowano w Krakowie w kościele św. Piotra.

Piotr Skarga to wielkie serce przepełnione gorącą miłością kraju; ta wielka potęga uczucia dyktowała mu dziwnie potężne słowa, które, niby gromy, wzruszały serca słuchaczy, otwierały przed ludem cudowne światy i dawały im chwile błogiego, nadziemskiego zachwytu.

Wielu poprzedników jego nawoływało u nas do poprawy, ale żadnego praca nie była uświęcona tak

pomyślnym wynikiem jak praca Skargi; jest on jednym z filarów katolickiego odrodzenia.

Tysiące dusz ochronił przed zgubnymi błędami herezyi i uświęcił swoim przykładem. Bo też Skarga, mimo że w całym kraju głośny był swoją wymową, mimo że przemożny wpływ miał na dworze króla, zawsze był cichy, skromny i łagodny; stałość woli, obok chrześcijańskiej pokory i zaparcia się siebie samego, to są najwybitniejsze rysy jego charakteru.

Niepospolitą jego zasługą jest praca około przywrócenia schizmatyków na łono kościoła; już król Stefan Batory poznawszy się na zaletach Skargi użył go do tej pracy i dzięki tylko zasługom i pracy Skargi przyszło do skutku wielkie dzieło połączenia się Rusinów schizmatyków z kościołem na synodzie w Brześciu 1596 r. Jako kapłan dbał on o dobro dusz ludzkich; swemi słowy, swą czarującą potęgą wymowy nawoływał do pokuty, wskazując drogę cnoty i uczynków miłosierdzia.

Pewnego razu szedł skarga z kościoła, a jakaś biedna kobieta przypadła mu z płaczem do nóg, błagając go o wsparcie dla swych sierót. Skarga wysłuchawszy smutnej doli tej kobiety, wraca wzruszony do kościoła, wstępuje na ambonę i zaczyna kazanie; miłość i współczucie wlały taki gorący ogień w jego słowa, tak porywającem uczyniły jego kazanie, że lud zmiękczony z płaczem rzucał się w objęcia i znosił z pospiechem obfite datki, przystępując ochotnie do założonego wtenczas w Krakowie bractwa miłosierdzia.

Skarga był też dobrym Polakiem; widząc, że Polacy zawsze się kłócą, że żadna prawie narada nad dobrem ojczyzny bez tego obejść się nie może, miewał przed rozpoczęciem każdej takiej narady śliczne przemowy, tak zwane kazania sejmowe, które spisane do dziś dnia budzą w nas zachwyt i podziw; i rzeczywiście podziwiać w tych kazaniach musimy nietylko dziwny dobór słów, sprawiający olbrzymie wrażenie, ale zastanowić nas musi prorocze jasnowidzenie dzisiejszej naszej przyszłości, które u Skargi tem dziwniejsze się wyda, że przepowiadał nam zgubę w czasach największego rozkwitu i dobrobytu państwa. W tych kazaniach z największą potęgą i w całej pełni występuje jego olbrzymi talent krasomówczy i wysoki stopień patryotycznego uczucia Skargi; jako prorok natchniony gromi on butę, zarozumiałość, lekceważenie praw, ucisk ludu i wskazując palcem na naszą przyszłość woła, że:

»Niezgoda przywiedzie na Was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą!... Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą«.

Chcąc wywrzeć wpływ na szersze warstwy ludności pisał też różne dzieła, które tak niepodobały się heretykom, że jedno z nich, mianowicie: *O jedności Kościoła Bożego* wykupili i spalili tak, że tylko trzy książki z całego nakładu nam zostały.

Prześliczne też są jego w niezliczonych wydaniach rozpowszechnione: *Żywoty Świętych*, które dziś, z powodu swej taniości prawie w każdym znajdują się domu.

Prócz tych mamy wiele jeszcze innych jego dzieł. Zasłużył się nam Skarga nie mało, to też naród czci go dla niespożytych jego zasług położonych na polu odrodzenia narodu nietylko pod względem moralnym i religijnym, lecz także na polu piśmiennictwa i literatury; jego napisanym księgom zawdzięczamy przechowanie i wykształcenie języka polskiego, który dziś tak kłuje w oczy naszych wrogów politycznych, że nawet pacierza nie dają polskim dzieciom w nim odmawiać.

Że zaś ta cześć i uwielbienie dla Skargi, nie była wieńcem sławy kładzionym dopiero na grobowcu, świadczy to, że już za życia otaczano Skargę czcią, a gdy umarł, rozebrano prawie całe ciało, jako drogocenne relikwie tak, że tylko jedna ręka pozostała. Cześć jego pamięci!

J. M. C.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1901.

Kto za rok ubiegły nie zapłaci, ani się nie zgłosi, że chce nadal prenumerować „Prawdę“, temu wkrótce zaprzestaniemy wysyłać nasze pismo.

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Ogromne wzburzenie w pierwszorzędnem mieście Galicyi Gndłajowie. Otóż okazało się, że przy ulicy Mojżesza, obok przecznicy Aarona, osiedlił się jeden katolicki Greisler, kramarz. Zaraz Magistrat z burmistrzem Karfunkelesem na czele, udali się do J. E. Ministra spraw wewnętrznych, Flekelesa, aby raz kres położyć takim zapędom i zachciankom tej małej, ale bardzo niespokojnej sekty.

Kraków. W lokalu „Czytelni kolejowej“ przy ulicy Topolowej odbył się w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu „Wspólny opłatek“. Obszerną salę, w której odbywają się przedstawienia amatorskie, zapełnili członkowie Czytelni wraz ze swemi żonami i dziećmi. Skoro wszyscy zajęli miejsca, zabrał głos ks. Paweł Talaga i w krótkich a serdecznych słowach wyjaśnił znaczenie tego świętego staropolskiego zwyczaju łamania się opłatkiem, przytem życzył, aby stowarzyszenie Czytelni rozrastało się coraz więcej, obejmując wszystkich kolejarzy krakowskich — bo siła spoczywa w jedności; zwycięstwo odnoszą ci, którzy są silni, a silni ci, co zgodni.

Po skończonej przemowie przychodził do każdego z oso-

bna, łamiąc się opłatkiem, przy którym składał członkom i rodzinie kolejarzy, serdeczne życzenia.

P. prezes Czytelni, Jakób Zieliński wzniósł toast na cześć i pomyślność Duchowieństwa, w ręce obecnego księdza. Wiele toastów było serdecznych a prostych, które przeplatane były rzewnemi kolędami polskiemi. Jak pięknie brzmiały nasze kolędy, dobywające się z prostych piersi kolejarzy, okazuje się z tego, że niejednemu stanęła łza w oku i niejeden sobie pomyślał: dobrze nam tu i miło, bo przyjemnie spędzamy i po bożemu chwile wspólnie, jakby w jakiem kółku rodzinnem.

Uroczystość ta zostanie zawsze w pamięci uczestników i powinna oddziałać jak najlepiej na innych kolejarzy, nie należących do Czytelni, by i oni stawszy się członkami, mogli wspólnemi siłami pracować dla dobra swego i społeczeństwa.

Jeden z kolejarzy.

Choroba kur zwana pypciem jest katarem czyli zapaleniem błon śluzowych, przy czem śluz wypływa tak z otworów nosowych, jak z oczu. Kura chrypie, nie może nosem oddychać, roztwiera dziób, chwytając powietrze, przyczem język jej wysycha.

Choroba ta powstać może od zepsutego pokarmu, nieczystej wody, wilgoci i przeciągów w kurnikach, i te przyczyny przedewszystkiem usunąć należy.

Z powyższej uwagi widać, jak bardzo nierozsądnym i do celu nie prowadzącym a przytem barbarzyńskim jest rozpowszechniony zwyczaj wycinania pypcia, który według zdania znachorek na końcu języka ma się znajdować.

Jedynym skutecznym środkiem prócz usunięcia przyczyn choroby są: względne ciepło, tłuszcze i pieprz. Pokarm ma być miękki, chleb rozmoczony w winie i czysta woda (nie zimna lecz ostała) w której namoczyć trzeba kilka zardzewiałych gwoździ. Wypływ z nosa i ócz należy obmywać słabą cynkową wodą (z apteki) lekko ogrzaną, a prócz tego otwory nosowe i powieki należy lekko nacierać tłuszczem czystym, najlepiej dobrą oczyszczoną waseliną.

Z Rakowca. Dnia 6. b. m. wszczął się tutaj ogień w stodole żyda. Żyd miał swą stodołę asekurowaną. Pożar zniszczył cztery gospodarstwa i mały folwarczek. Tylko jeden z gospodarzy dotkniętych nieszczęściem miał dom asekurowany.

Kit do zalepiania szpar u okien. Kto chce oszczędzić na opale i ochronić się się od przeciągu, jaki wieje przez szpary u okien, niech je pozalepia kitem, sporządzonym w sposób poniżej podany. Weź litr żytniej mąki, pół litra miałkiego piasku polnego i pół litra niegaszonego wapna, utłuczonego na miał, wymieszaj i zarób wodą na rzadkie ciasto. Można go użyć nie tylko do zalepiania szpar, ale także w braku kitu szklarskiego, by uszczelnić nim szyby w oprawie.

Jak rząd rosyjski popiera trzeźwość. Rosya zaprowadzając monopol wódczany, wyrwała chłopa z rąk żyda karczmarza. Przy nowej ustawie było jeszcze i to dobrego, że rada gminna lub gromadzka mogła żądać zamknięcia we wsi sklepu z wódką. Obecnie, obawiając się zmniejszenia dochodów, rosyjskie ministerstwo skarbu uchyliło możność zamykania sklepów z wódką przez radę gminną lub gromadzką. Choćby więc mieszkańcy chcieli wyrzucić ze swej wsi rozsadnika niemoralności, rząd na to nie pozwoli i zawsze będzie trzymał otwarte drzwi do sklepu i zachęcał do picia „narodowego“ trunku.

O polskiej mowie tak śpiewał Teofil Lenartowicz.

O! Polskie słowo! życiodajna roso,
Polskiego serca ostatnia pociecho,
Kędyż cię wierni synowie poniosą?
Chyba w twe progi pochylona strzecho...
Kędy ojczysta dziatwa zubożona,
Nie bacząc dzikich zakazów cesarzy,
U matki padłszy rozżalonej łona,
Języka starych uczy się pieśniarzy.

O czarodziejska ojców mowo droga,
Rycerska, twarda i jak stal chropawa,
Jak Anioł jasna, jak naród uboga,
A miła sercu, jak rodzinna sława.

Wróg cię wytępia, to stawże się zbrojna,
Ojców żelazną okryta kolczugą.

. . . .

Jam Cię ukochał i znam twoje czary,
U serca ludu jam cię ssał jak mleko,
Wzrokiem ze zbroi wciągałem cię starej,
I ojców trumny dźwigającej wieko...

Takich dzisiaj niema. We wsi Przeginia duchowna, pod Krakowem, przed kilkunastu laty miał dom i kilkanaście morgów gruntu, żyd Simon Saré, oraz trzymał urząd pocztowy, a co i do dziś istnieje. Oprócz tego był propinatorem, i miał szynk. On starał się aby, tak u siebie, jak i w szynku był trunek czysty i zdrowy. Pijaństwem się brzydził, i nie zachwalał: w szynkn, swoim kosztem prenumerował pisemka „Chatę“ i „Nowiny“ i inne, aby jak mówił ludzie mieli rozrywkę, naukę i oświatę. U siebie zdrową radą i pomocą był. On to i mnie zachęcił do czytania i sam mi zaprenumerował pisemko, nadto książki różnej treści wypożyczał. Dość, że w każdej sprawie brał czynny udział, oparty na etyce zdrowych zasad. A teraz proszę, kto ma podobny przykład i czy się dzisiaj znajdzie w Galicyi? *Jan Słomak.*

Przypisek redakcyi. Czasem zdarza się, że żyd postępuje według sumienia i prawa boskiego, taki też zwykle przyjmuje wiarę katolicką. Lecz powszechnie żyd przesiąknąwszy za młodu nienawiścią do chrześcian, staje się głuchym na wołanie głosu sumienia i grzęźnie coraz więcej w występkach.

W Bieńczycach zawiązał się komitet włościański, na którego czele stoi Fr. Ptak, w celu zbierania składek na pomnik dla Bartosza Głowackiego. W odezwie zaznaczono, że jak Bartosz odznaczył się w walce o niepodległość Polski, tak samo inni włościanie gotowi są do poświęcenia dla ukochanej Ojczyzny.

Nowa książka „*Robinzon Kruzoe*“, napisał Daniel Delfoe. Str. 364. Od pewnego czasu zaczęło krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej zasilać biblioteki książkami własnego wydawnictwa. Niedawno opuściła prasę ładna powieść, zawierająca opis życia i osobliwych a zadziwiających przygód „Robinzona Kruzoe“. Pod względem religijnym i moralnym odznacza się ta książka zdrowemi chrześciańskiemi zasadami. Robinzon w rozmaitych trudnych chwilach życia ufa Panu Bogu, wychwala Jego dobroć i miłosierdzie nad sobą, żałuje za popełnione grzechy, a szczególnie za to, że nie poszedł za wolą rodziców i pokryjomu uciekł z domu.

Przykład młodego Robinzona, który zwalcza trudności samotnego życia na wyspie i przedsiębiorczość jego, może pobudzić młodych czytelników do samodzielności, wytrwałej pracy i niezrażania się przeciwnościami. Czytanie tej książki może także rozszerzyć wyobraźnię i wpłynąć korzystnie na rozwinięcie wrodzonych zdolności spostrzegawczych i daru opowiadania. Liczne obrazki (120) wykonane bardzo pięknie, rozbudzą uczucie i smak piękna.

Z tych względów polecamy szczerze nowe to dzieło do nabycia i wyrażamy wdzięczność Towarzystwu za dostarczenie książki zdolnej pouczyć i zabawić. Pięknie oprawną można nabyć za 4 korony we wszystkich księgarniach.

W Bydgoszczy odbędzie się nowy proces szkolny, podobny do wrzesińskiego. Przesłuchiwane będą dzieci, bite przez nauczyciela Kuhna i ich rodzice.

Grzmoty błyskawice i orka. Pod Warszawą, w pow.

radzymińskim, dnia 7 b. m. po północy podał silny deszcz, któremu towarzyszyły silne grzmoty z błyskawicami. W kieleckiem zaś, pod Bodzentynem, widziano chłopów, orzących w polu w najlepsze, jak na wiosnę.

Pogłoski o ustąpieniu Namiestnika Galicyi hr. Pinińskiego nie sprawdzają się. Mówiono, że rząd austryacki jest zależny od rządu pruskiego, przeto też krzywem okiem patrzy na patryotyzm hr. Pinińskiego i jego stanowisko wobec sprawy wrzesińskiej.

Ostatni grÓbarz parafialny. Przed zaprowadzeniem na cmentarzu krakowskim grÓbarzy miejskich wspólnych dla wszystkich wyznań, każda parafia miała swego grÓbarza. Dnia 11. stycznia b. r. umarł na Olszy pod Krakowem ostatni grÓbarz parafii św. Mikołaja, Paweł Świderski, licząc lat 80. Był to człowiek trzeźwy, pobożny, pracowity, oszczędny i przestający na małej swojej pensyjce, z której żył wzorowo ze swoją żoną jeszcze żyjącą. Do parafii był przywiązany. Niech odpoczywa w pokoju!

Ilu jest Polaków. W Petersburgu wychodzi gazeta „Kraj“, która oblicza wszystkich Polaków na 20 milionów, a mianowicie:

W Austryi 4,270.000; w Niemczech 3,627.000; w Rosyi 10,487.000; w Ameryce 1,600.000; w reszcie krajów 50.000. Razem, 20,034.000.

Cyfry te zestawione na mocy statystyki różnych państw. Przed 100 laty było nas około 9 milionów, dziś zaś przeszło dwa razy tyle. Mimo więc klęsk, jakie padły w ubiegłym stuleciu na nas, liczba Polaków podwoiła się. Chwała Bogu niech będzie za to! — a my miejmy otuchę i śpiewajmy: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

PORADA PRAWNA.

Waw. Wilk był aresztowany w Krowodrzy na rekwizycyę c. k. Starostwa w Rzeszowie 26/9 1900 i odsiedział 5 dni w areszcie. Później okazało się, że Starostwo pomyliło się co do osoby i że W. Wilk siedział niewinnie. Czy może żądać odszkodowania od Starostwa w Rzeszowie i na jakiej drodze?

Odpowiedź redakcyi. W zasadzie może; jednakowoż szczegółowych przepisów nie ma. Należy wnieść podanie do władzy politycznej I. instancyi (Starostwa), a gdyby ta nie odpowiadała, do c. k. Namiestnictwa. Możnaby próbować także drogi sądowej o odszkodowanie i wszcząć cywilny proces, ale sąd uzna się prawdopodobnie niekompetentnym, gdyż w tego rodzaju sprawach decydują władze administracyjne, a dopiero po wyczerpaniu wszystkich instancyj administracyjnych trybunał administracyjny w Wiedniu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Nowobilski. Jan Nowobilski ma zapłacone do końca 1902 roku.

Fr. Parecki. Rok 1901 zapłacony.

J. Mermer. P. Łysakowski posłał 25/2 1901 2 kor., dlatego posłane nam obecnie 2 kor. policzyliśmy za r. 1901. Za poparcie dziękujemy. „Pana Tadeusza“ posłaliśmy.

Jan Żak. Dziękujemy za łaskawe pośrednictwo. 7 kor. otrzymaliśmy. „Prawdę“ będziemy wysyłali.

Marcin Nowak. Pana Tadeusza dajemy tylko tym, którzy nam zjednali nowego prenumeratora.

Szczepan Białka. „Prawdę“ posyłamy, bo zapłacona do końca czerwca 1902 przez p. dra Biesiadzkiego.

Adam Molik. 4 k. za rok 1901 otrzymaliśmy, „Prawdę“ będziemy wysyłali nadal.

Adolf Mądry. 28/11 1901 rzeczywiście otrzymaliśmy 4 kor., a tak rok 1902 jest zapłacony.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 14 stycznia.

Pszenica biała 8·75—9·00 kor., czerw. 8·50—9·00 k., żółta 8·50—9·00 k.; żyto 7·25—7·75 k.; jęczmień browar. 6·75—7·25 k., jęczmień na paszę od 6·25—6·90 k.; owies 6.65—7·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

19. Niedziela, 2 po 3 Kr. Im. Jezus. — 20. Poniedziałek, Fabiana i Sebastyana. — 21. Wtorek, Agnieszki panny męcz. — 22. Środa, Wincentego męczennika. — 23. Czwartek, Zaślubiny Najśw. M. P. — 24. Piątek, Tymoteusza bisk. męcz. — 25. Sobota, Nawrócenie św. Pawła.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.